

Część druga

Morska Piana

Peru i Boliwia

Rozdział 4

Lot kondora

Lecimy nad rysunkami z Nazca na południu Peru. Widziałem już wieloryba i małpę, a teraz przed moimi oczyma ukazuje się koliber. Trzepoce skrzydełkami, wyciąga swój delikatny dzióbek w stronę nie istniejącego kwiatu. Wykonujemy ostry zakręt w prawo. Maleńki cień samolotu ściga nas, gdy przelatujemy nad czarną linią autostrady panamerykańskiej. Pod nami rozwija się legendarny rysunek zwany Alcatraz: trzystumetrowa czapla z szyją skrzyconą niczym ciało węża. Krążymy nad nią, ponownie przekraczamy linię autostrady, podziwiamy niezwykłą kompozycję ryb i trójkątów sąsiadującą z pelikanem, a następnie robimy zwrot w lewo, by znaleźć się nad delikatnym wizerunkiem gigantycznego kondora ze skrzydłami rozpostartymi w locie.

Nagle przed moimi zdumionymi oczyma wynurza się następny kondor, tym razem prawdziwy. Jest prawie w zasięgu ręki. Pilot bierze głęboki wdech i leci za nim. Udaje mi się uchwycić beznamienne spojrzenie ptaka, który wydaje się nas lekceważyć. Potem kondor znika gdzieś w blasku słońca jak mityczna zjawia, a nasza jednosilnikowa cessna opada w powietrznej dziurze.

Na ziemi ukazuje się teraz szeroka strzałka długości około trzech kilometrów, wskazująca jakiś nieznany punkt. A dalej, na prawo, widać zbiór abstrakcyjnych figur tak ogromnych, zarazem narysowanych z taką precyzją, że wydaje się niemożliwe, aby mogły być dziełem rąk ludzkich.

Tutejsi Indianie mówią, że stworzyli je półbogowie, Wirakocze. Ślady ich działalności sprzed tysięcy lat można podziwiać także w innych regionach Ameryki Południowej.

Tajemnica linii Nazca

Płaskowyż Nazca leży na południu Peru. Jest to okolica sucha i niegościnna, nigdy więc nie było tu żadnych siedlisk ludzkich i prawdopodobnie nie będzie ich też w przyszłości.

Jednak artysta lubujący się w monumentalnych formach mógłby dojrzeć w tej

pustynnej równinie wspaniałe płótno wielkości trzystu kilometrów kwadratowych. Twórca miałby przy okazji pewność, że jego dzieło nie ulegnie niszczycielskiej działalności wiatru ani wędrownego piasku.

Wieżą tu wprowadzie silne wiatry, lecz ich impet gaśnie nad powierzchnią gruntu: kamienie zalegające pampę nagrzewają się w promieniach słońca, tworząc tuż nad ziemią tarczę ciepłego powietrza. Gleba zaś zawiera gips, który wiąże kamienie z podłożem; wilgoć porannej rosy codziennie wzmacnia to połączenie. Tak więc każdy przedmiot, który się tutaj znajdzie, pozostaje na zawsze. Deszczu prawie tu nie ma: niecałe pół godziny mizernej mżawki raz na dziesięć lat. Płaskowyż Nazca jest jednym z najsuchszych miejsc na Ziemi.

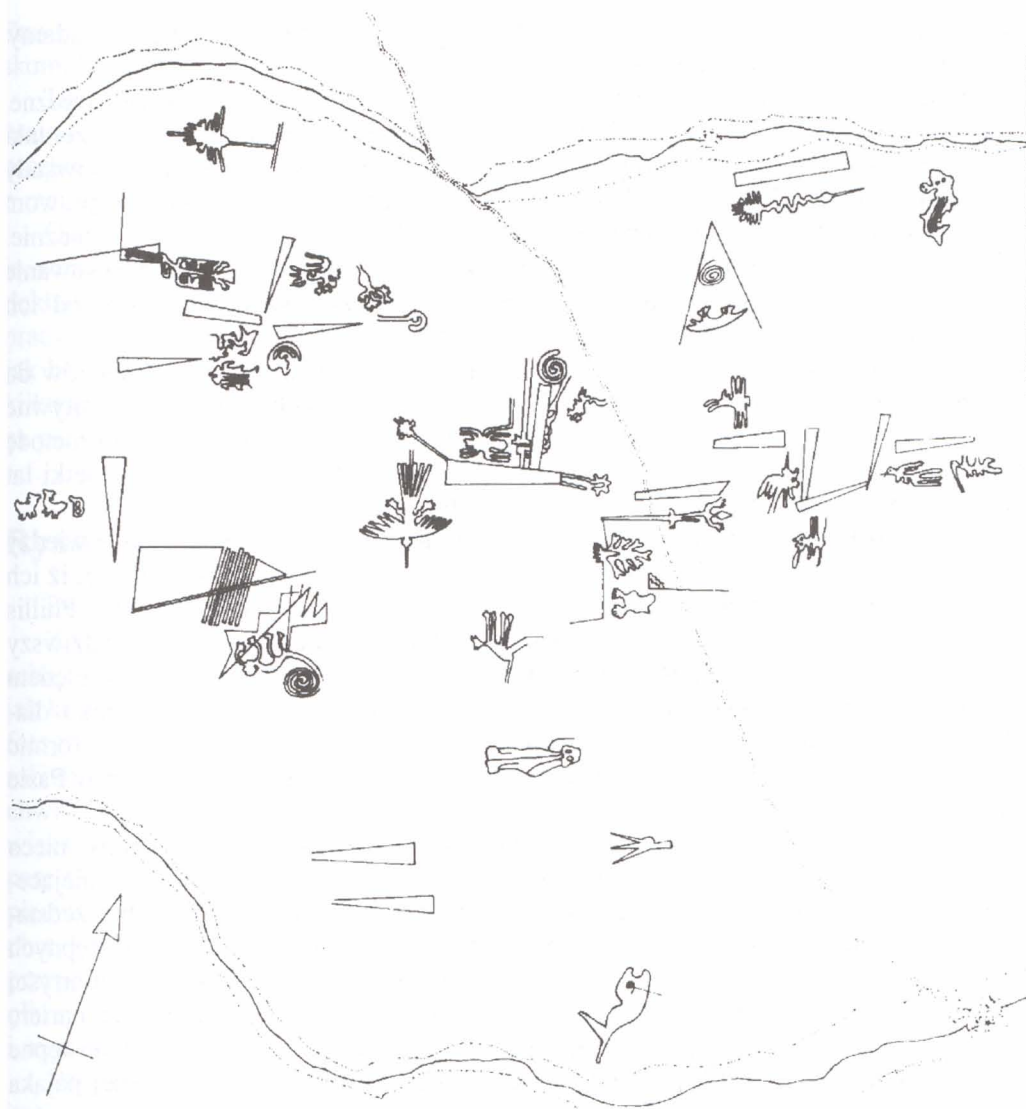
Jeżeli zatem jesteś artystą i pragniesz wyrazić jakąś wielką i szalenie ważną myśl, która powinna zostać utrwalona na wieki, ta niesamowita równina daje ci szansę spełnienia twych marzeń.

Naukowcy wypowiedzieli się już na temat czasu powstania rysunków z Nazca. Opinie swoje sformułowali na podstawie fragmentów ceramiki znalezionych w liniach oraz datowania różnych szczątków organicznych metodą izotopu C-14. Ustalone daty oscylują pomiędzy 350 rokiem przed naszą erą a 600 rokiem naszej ery. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że nie mówią one nic o wieku samych linii – ich prawdziwego wieku nie sposób ustalić, podobnie jak wieku kamieni, z których zbudowane są linie. Możemy jedynie stwierdzić, że wiek najmłodszych linii wynosi tysiąc czterysta lat, lecz równie dobrze mogą być one znacznie starsze: przedmioty, na podstawie których badacze ustalili daty, mogły zostać przyniesione do Nazca przez późniejsze ludy.

Większość rysunków znajduje się na obszarze rozciągającym się pomiędzy rzekami Rio Ingenio na północy i Rio Nazca na południu. Jest to połąć brudnoszarej pustyni w południowym Peru, przez którą przebiega czterdziestosześcioletni fragment autostrady panamerykańskiej. Rysunków jest kilkadziesiąt, rozrzuconych nieregularnie, bez widocznego planu. Niektóre przedstawiają zwierzęta i ptaki (osiemnaście gatunków), większość jednak stanowią figury geometryczne: trapezy, czworokąty, trójkąty i linie proste. Widziane z góry, współczesnemu człowiekowi kojarzą się z płataniną pasów startowych, jakby jakiś szalony inżynier otrzymał zezwolenie na realizację tutaj swej megalomańskiej wizji lotniska.

Ponieważ zaś uważa się, iż ludzie nauczyli się latać dopiero na początku dwudziestego wieku, nic więc dziwnego, że wielu dopatrzyło się w nich pasów startowych dla statków przybyszów z kosmosu. Pomysł niesłychanie pociągający, lecz Nazca nie jest chyba najlepszym miejscem do poszukiwania dowodów pobytu obcych na naszej planecie. Trudno bowiem wytłumaczyć, dlaczego kosmici, zdolni pokonać w swych statkach setki lat świetlnych przestrzeni międzygwiazdowej, mieliby potrzebować jakichkolwiek lotnisk. Należy raczej przypuszczać, że ich latające spodki wznosiłyby się pionowo.

Linie Nazca nigdy nie służyły jako pasy startowe ani dla latających talerzy, ani żadnych innych statków powietrznych, choć niektóre tak właśnie z góry wyglądają. Wystarczy spojrzeć na nie z bliska, aby przekonać się, iż wykonano je poprzez usunięcie tysięcy ton czarnych kamieni wulkanicznych, odsłaniając jaśniejszą



Najważniejsze rysunki na płaskowyżu Nazca

warstwę pustynnego piachu i gliny. Głębokość linii nie przekracza kilkunastu centymetrów, a grunt jest tak miękki, że nie mógłby na nim wylądować żaden latający statek wyposażony w koła. Niemiecka matematyczka, Maria Reiche, która na badanie linii poświęciła pół wieku, wyraziła się z podziwu godną logiką, odrzucając całą teorię pojazdów kosmicznych jednym lapidarnym zdaniem: „Obawiam się, że kosmici by tutaj ugrzęźli”.

Czymże więc są linie Nazca, jeżeli nie pasami startowymi dla latających „bogów”? Nikt nie wie, do czego były przeznaczone, tak jak nikt nie zna ich wieku.

Są jedną z prawdziwych zagadek przeszłości, a im dokładniej się im przyglądamy, tym bardziej wydają się tajemnicze.

Wiadomo, że rysunki zwierząt i ptaków są starsze niż figury geometryczne, ponieważ wiele z tych trapezoidów, czworokątów i prostych przecina wizerunki zwierząt, częściowo je zacierając. Nasuwa się więc wniosek, że rysunki powstały w dwóch etapach. Ponadto wydaje się, że – choć przeczy to normalnym prawom rozwoju naukowego – etap wcześniejszy był bardziej zaawansowany technicznie. Wykonanie figur zoomorficznych jest bowiem o wiele trudniejsze niż narysowanie linii prostych. Powstaje pytanie, jaki czas dzielił pierwszych artystów od ich następców?

Naukowcy nie zadają sobie takiego pytania – wrzucają autorów rysunków do jednego worka pod nazwą „kultury Nazca”. Według nich były to prymitywne plemiona, które w jakiś nie wyjaśniony sposób wynalazły skomplikowaną metodę ekspresji artystycznej, po czym zniknęły ze sceny kultury peruwiańskiej setki lat przed pojawieniem się swych bardziej znanych następców, Inków.

Jaki poziom rozwoju osiągnęły owe „prymitywne plemiona”? Jakiej wiedzy potrzebowały, by umieścić na płaskowyżu gigantyczne rysunki? Wydaje się, iż ich członkowie byli dobrymi astronomami-observatorami – tak uważa doktor Phillis Pitluga z Obserwatorium Astronomicznego Adlera w Chicago. Przeprowadziwszy z wykorzystaniem komputera intensywne badania układu rysunków względem gwiazd, stwierdziła, że słynny rysunek pajaka został zaprojektowany jako diagram wielkiej konstelacji Oriona, natomiast łączące się z figurą linie w formie strzały miały za zadanie wskazywać zmieniającą się pozycję trzech gwiazd w Pasie Oriona.

Jakie jest prawdziwe znaczenie odkrycia doktor Pitlugi, wyjaśnimy nieco później. Na razie zapamiętajmy, że pajak z Nazca to również wizerunek istniejącego gatunku *ricinulei*. Tak się akurat składa, iż jest to jeden z najrzadszych przedstawicieli gromady pajęczaków. Występuje on tylko w najbardziej niedostępnych częściach puszczy amazońskiej. Aby złapać pajaka, ci rzekomo prymitywni artyści musieli więc dotrzeć aż tam, pokonując po drodze trudną do przebycia barierę Andów. Jak to zrobili, a przede wszystkim – po co? Nasuwa się też następne pytanie: W jaki sposób zdołali odtworzyć szczegóły budowy anatomicznej pajaka widoczne jedynie pod mikroskopem, a zwłaszcza organ reprodukcyjny na końcu jego prawej nogi?

Na płaskowyżu Nazca znajdziemy więcej takich zagadek. Oprócz kondora, żaden z rysunków nie pasuje do tego miejsca: wieloryb i małpa są na pustyni równie egzotyczne jak pajak z Amazonii. Dziwny wizerunek człowieka z ręką uniesioną jakby w geście pozdrowienia, z ciężkimi butami na nogach i z wielkimi oczyma nie kojarzy się z żadną epoką ani kulturą. Inne rysunki ludzkich postaci są równie dziwaczne: ich głowy otaczają świetliste aureole, które rzeczywiście kojarzą się z przybyszami z innej planety. Same rozmiary figur są zastanawiające. Koliber ma długość pięćdziesiąt metrów, pajak około czterdziestu pięciu, kondor – sto trzydzieści od dzioba do ogona (tak samo jak pelikan), jaszczurka zaś, której ogon jest teraz rozdzielony na dwie części autostradą panamerykańską, dwieście metrów.

Prawie wszystkie figury wykonane zostały w tej samej gigantycznej skali i tą samą skomplikowaną techniką: poprzez staranne prowadzenie jednej linii ciągłej.

Taką samą precyzją odznaczają się figury geometryczne. Niektóre z nich mają kształt linii prostych długości ponad ośmiu kilometrów; niczym rzymskie drogi przebiegają przez wyschnięte koryta rzek, wspinają się na skaliste wzniesienia, i ani o metr nie zbaczają z drogi.

Osiągnięcie takiej dokładności jest trudne, lecz możliwe do wyjaśnienia. O wiele większą zagadką są figury zoomorficzne. Jak można je było wykonać z taką dokładnością, jeżeli twórcy nie potrafili kontrolować z powietrza postępu swej pracy? Figury są tak ogromne, że nie widać ich z poziomu gruntu, skąd wyglądają jak bezładna płatanina linii. Prawdziwe kształty ukazują się dopiero z wysokości kilkuset metrów. W okolicy nie ma żadnego wzniesienia, które mogłoby posłużyć za punkt obserwacyjny.

Rysownicy i kartografowie

Lecimy nad płaskowyżem, a ja zastanawiam się nad zagadką rysunków.

Za sterami samolotu siedzi Rodolfo Arias, peruwiański pilot wojskowy. Ma za sobą setki godzin lotów odrzutowymi myśliwcami, więc maleńką cessnę traktuje jak kiepską taksówkę. Na lotnisku usunęliśmy okno, aby moja towarzyszka mogła fotografować z góry rysunki. Teraz próbujemy znaleźć najlepszą wysokość do robienia zdjęć. Z pułapu dwustu metrów amazoński pajak wygląda tak, jakby za chwilę miał się wspiąć na tylne nogi i połknąć nas. Z wysokości o sto metrów większej obejmujemy wzrokiem kilka rysunków naraz: psa, drzewo, dziwaczną parę rąk, kondora oraz kilka trójkątów i trapezoidów. Po wejściu na wysokość pięciuset metrów formy zoomorficzne, dotąd dominujące, wyglądają jak niewielkie obrazki zagubione wśród wielkich figur geometrycznych. Te ostatnie zaś nie przypominają już pasów startowych – bardziej są teraz podobne do ścieżek dla olbrzymów. Ścieżki te tworzą na płaskowyżu bezładną mozaikę kształtów, kątów i rozmiarów.

Patrząc na płataninę linii z lotu ptaka, zaczynam podejrzewać, że w tym szaleństwie kształtów jest jednak jakaś metoda. Przypominam sobie słowa Marii Reiche, matematyczki, która mieszka na płaskowyżu Nazca i bada go od 1946 roku.

Rysunki geometryczne kojarzą się z szyfrem cyfrowym, w którym te same słowa są raz napisane dużymi, a raz małymi literami. Liczne układy linii oraz kształty powtarzają się wielokrotnie w różnych rozmiarach. Wszystkie rysunki składają się z pewnej liczby elementów podstawowych [...].

Wywołane powietrznymi dziurami wstrząsy cessny przypominają mi, że nieprzypadkowo linie Nazca dostrzeżono właściwie dopiero w dwudziestym wieku, gdy zaczęła się era lotnictwa. Wprawdzie w drugiej połowie szesnastego wieku hiszpański sędzia pokoju Luis de Monzon pierwszy zobaczył tajemnicze „znaki na

pustyni” i zebrał niezwykle podania tubylców o związku rysunków z Wirakoczami, jednak dopiero po otwarciu w latach trzydziestych regularnego połączenia pomiędzy Limą i Arequipą zauważono, że na południu Peru znajduje się największe dzieło sztuki plastycznej na świecie. To właśnie rozwój awiacji dał ludziom boski przywilej uniesienia się ponad ziemię i podziwiania niezwykłych i pięknych rzeczy, które przedtem były dla nich niedostępne.

Rodolfo zatacza łagodny łuk nad rysunkiem wielkiej małpy uwięzionej w sieci geometrycznych form. Patrząc w dół doznaje niesamowitego, hipnotycznego wręcz wrażenia, że ta skomplikowana kompozycja ma w sobie coś nieuchwytnie złowieszczego. Ciało małpy narysowane zostało jedną nieprzerwaną linią, która wspina się po schodach, piramidach, wije się poprzez serię zygzaków, potem przez labirynt (ogon), by powrócić do początku kilkoma zakrętami. Nie byłoby w tym nic trudnego dla wprawnego rysownika, kreślącego na kartce papieru, lecz ten rysunek znajduje się na pustyni Nazca i został wykonany w olbrzymiej skali: małpa ma około stu dwudziestu metrów długości i dziewięćdziesięciu metrów szerokości...

Czy twórcy linii byli jednocześnie kartografami?

I dlaczego nazywano ich Wirakoczami?